

■ Nalot bombowy na Wieluń 1 września 1939 r.

Autor: Bogumił Rudawski (IZ)

We wczesnych godzinach porannych 1 września 1939 r. lotnictwo niemieckie przeprowadziło atak bombowy na Wieluń - 15-tysięczne polskie miasto, położone niespełna 30 km od granicy z III Rzeszą. Było to jedno z pierwszych, obok Westerplatte, działań zbrojnych przeciwko Polsce. W masowej skali wykorzystano w nim przeciwko ludności cywilnej lotnictwo wojskowe.

Nie jest do końca jasne, dlaczego Niemcy zdecydowali się wysłać eskadrę bombowców nurkujących (tzw. stukasów) nad Wieluń. Miasto nie posiadało bowiem stałego garnizonu wojsk, chociaż w

Fot.1. Zniszczona kolegiata wieluńska



Podpis na odwrocie zdjęcia: „Mury zniszcz[onej] przez nalot niem[iecki] kolegiaty w Wieluniu. 1939 r.” Źródło: I. Z. Dok. IV - 144.

przededniu wojny były w nim czasowo zakwaterowane pojedyncze jednostki armii polskiej. Nie miało ono też żadnego militarnego lub gospodarczego znaczenia. Prawdopodobnie Niemcy zamierzali, wybierając Wieluń na cel ataku bombowego, wywołać wśród ludności polskiej falę paniki i strachu.

Miasto bombardowano metodycznie i z dużą dokładnością. Lotnictwo przeprowadziło w sumie cztery ataki bombowe na Wieluń. Zginęło w nich co najmniej 96 osób, które obecnie znane są z imienia i nazwiska. Jednak dokładna liczba cywilnych ofiar nalotu nie została dotychczas ustalona. W literaturze przedmiotu przytaczane są często szacunki, według których życie mogło stracić nawet 1200 mieszkańców. Duża liczba ofiar bombardowania była skutkiem tego, iż mieszkańcy zignorowali alarm przeciwlotniczy i za późno przystąpili do ewakuacji. W wyniku nalotu i w następnych dniach wielu wielunian uciekło z miasta i wróciło dopiero kilka tygodni później.

Nie mniej dotkliwe były straty w zabudowie miejskiej. Zbombardowane zostało zabytkowe śródmieście, okolice Starego i Nowego Rynku oraz kilka śródmiejskich ulic. Bomby spadły na szpital miejski, w którym zginęło wiele osób. Zniszczeniu uległy również zabudowania sakralne, w tym kościół farny z początku XIV w., zabytkowy klasztor poaugustiański oraz synagoga. Według powojennych obliczeń nawet do 75% tkanki miejskiej legło w gruzach. Niemcy po wkroczeniu do Wielunia przystąpili do usuwania zniszczeń i odbudowy miasta. Następowwała ona jednak bardzo powoli i nie została przez nich nigdy zakończona. Zachowana dokumentacja fotograficzna pozwala przypuszczać, że do prac porządkowych wykorzystywano Żydów.

W 1961 r. w Instytucie Zachodnim podjęto badania nad zagadnieniem ataku *Luftwaffe* na miasto. Pracowniczka IZ Barbara Bojarska udała się w tym celu do Wielunia, gdzie w dniach od 16 do 21 listopada 1961 r. przeprowadziła kilkanaście rozmów ze świadkami tamtych zdarzeń. Ich efektem jest 14 protokołów z zapisem relacji rozmówców. Stały się one materiałową podstawą do przygotowanego przez B. Bojarską pionierskiego artykułu pt. *Zniszczenie miasta Wielunia w dniu 1 września 1939 r.*, opublikowanego w 1962 r. w „Przeglądzie Zachodnim”. Ponadto badaczce udało się uzyskać kilkanaście fotografii zniszczonego miasta, które zostały później włączone do kolekcji archiwalnej Instytutu Zachodniego.



Poniżej prezentujemy dwa protokoły z rozmów przeprowadzonych ze Stanisławem Cierkoszem oraz Mieczysławem Wróblem. Pierwszy z protokołów, obok sześciu innych, opu-

blikowany został przez B. Bojarską we wspomnianym artykule i był później wielokrotnie cytowany w różnych tekstach naukowych i prasowych. Drugi natomiast publikowany jest po raz pierwszy. Zeznania zostały uzupełnione przez fotografie zniszczonego miasta. Zarówno protokoły, jak i zdjęcia wraz z innymi materiałami - w tym kopią imiennej listy ofiar, planem miasta z zaznaczonymi zburzonymi budynkami oraz egzemplarzami prasy - dostępne są obecnie w Archiwum II Wojny Światowej IZ. Stanowią one ważne, wzbudzające jednak również kontrowersje wśród znawców tematu, źródło do poznania dziejów miasta i początków II wojny światowej.

Fot. 2. Zbombardowane miasto



Podpis na odwrocie zdjęcia: „Ruiny zburzonego domu, rok 1939”.

Źródło: I.Z. Dok. IV - 144.

Fot. 3. Odgruzowywanie miasta



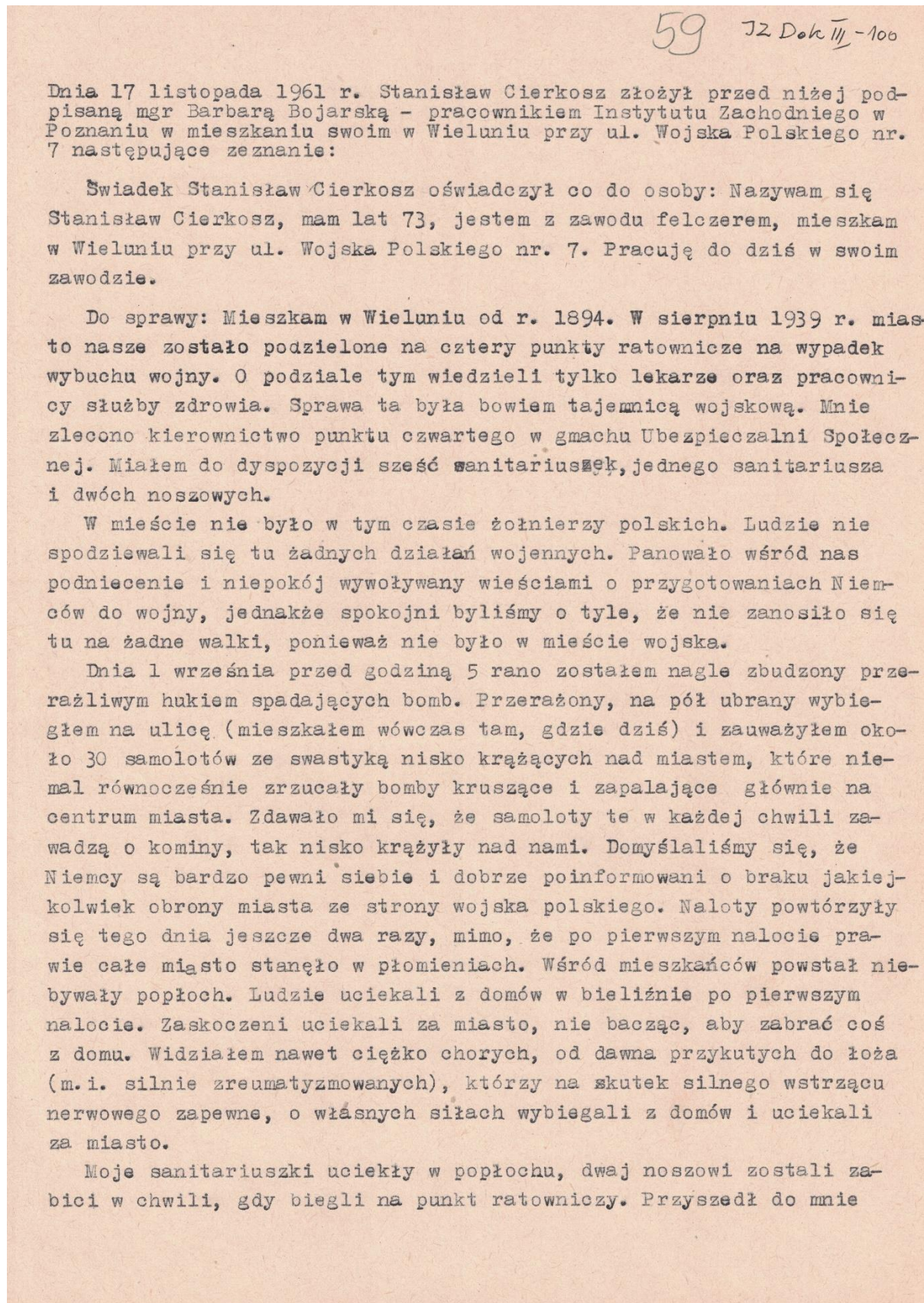
Źródło: I.Z. Dok. IV - 144.

Fot. 4. Zbombardowane miasto



Źródło: I.Z. Dok. IV - 144.

Fot. 5. Relacja Stanisława Cierkosza



St. Cierkosz, Wieluń

60

- 2 -

wkrótce noszowy z punktu ratowniczego nr. 1 mieszczącego się w szpitalu, którym kierował dyrektor szpitala - dr Zygmunt Patryn. Szpital został zrównany z ziemią po pierwszym nalocie, po którym dr Patryn zdołał ujsć z życiem, mimo, że wiele osób z personelu, m.i. dwie siostry szarytki, zostało zabitych, nie mówiąc o chorych i noworodkach, z których niewielu uratowano.

Do mego punktu schodzili się masowo ranni. Pierwszym rannym, którego przyniesiono do mnie na noszach, był Franciszek Janicki. Miał on m.i. złamane nogi. Razem z noszowymi - Hanuszkiewiczem i Zajączkowskim sporządziłem z desek płotu prowizoryczne szyny na nogi Janickiego. Żyje on do dziś, chociaż jest kaleką oczywiście.

Opatrywałem rannych i poparzonych w niezwykle ciężkich warunkach. Brakło bandaż-y i leków, ponieważ duża ich ilość była zmagazynowana w piwnicy Ubezpieczalni, do której w żaden sposób nie mogłem się dostać. Po zużyciu własnego zapasu środków opatrunkowych, daniem zastępy okienne na bandażę.

Za wsią Biała niedaleko Wielunia ^{spadł} ~~został stracony~~ samolot niemiecki. Jeden z pilotów zginął, a drugiego - rannego przywieziono do mnie. W czasie opatrywania tego Niemca, ludzie krzyczeli z oburzenia. Usiłowali dokonać na nim samosądu w odwet za tak wielką krzywdę wyrządzoną przez żołnierzy niemieckich na bezbronnej ludności Wielunia. Zdarli z niego już mundur, lecz ja nie pozwoliłem go zabić. Niemiec był bardzo młody, chyba 20-letni zaledwie; prosił mnie, abym się na niego nie gniewał ("seien sie nicht böse auf mich, bitte") i prosił o narkozę.

Pozostałem na posterunku do wieczora (około godz. 19), kiedy to w Wieluniu nie pozostało prawie żadnego mieszkańca. Opatrzyłem w sumie około 500 rannych. Ludzie okazywali mi w czasie tej pracy dużo wdzięczności. Mówili, że chyba zabraknie mi miejsca na pierśsi na wszystkie medale i odznaki za tyle poświęcenia. Odpowiedziałem, że pracuję z obowiązku swego zawodu i Polaka.

Pragnę podkreślić niezwykle ofiarną postawę dr Stanisława Domagalskiego, wówczas 80-letniego starca, który przybył do mnie około południa z Opojowic pod Wieluniem, gdzie zamieszkiwał, aby służyć także pomocą rannym.

W czasie nalotów - jak wówczas obliczaliśmy - zginęło około 1200 osób w mieście. W okolicy poniosło śmierć także wielu ucieki-

St. Cierkosz, Wieluń

- 3 -

61

nierów, zwłaszcza od kul z broni pokładowej. Wiele osób zostało uduszonych w piwnicach pod zburzonymi domami. Tak np. zginęło około 80 osób w schronie domu Malatyńskiego przy ul. Reformackiej.

Wyszedłem z Wielunia ostatni, zatrzymując się po drodze w Łasku, Pabianicach i Rogowie. Byłem także świadkiem nalotów na ludność cywilną. Szczególnie dużo uciekinierów zostało zabitych pod Brzezunami.

Do Wielunia wróciłem 13 lub 14 września 39 r.

Protokół został świadkowi przeczytany i przez niego podpisany.

(-) Stanisław Cierkosz

Wieluń, 18.11.1961.

(-) Barbara Bojarska

Fot. 6. Relacja Mieczysława Wróbla

66 J2 Dok III - 100

Dnia 16 listopada 1961 r. Mieczysław Wróbel złożył przed niżej podpisaną mgr Barbarą Bojarską - pracownikiem Instytutu Zachodniego w Poznaniu, w siedzibie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wieluniu następujące zeznanie:

Świadek Mieczysław Wróbel oświadczył co do osoby: Nazywam się Mieczysław Wróbel, mam lat 52, jestem z zawodu urzędnikiem państwowym, pracuję w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej - Wydział Finansowy w Wieluniu, mieszkam w Wieluniu przy ul. Waryńskiego 67.

Do sprawy: Mieszkam w Wieluniu od urodzenia. W dniu wybuchu wojny mieszkałem przy ul. Kilińskiego 6. W dniu tym o godzinie 5 rano obudził mnie warkot samolotów. Spojrzałem przez okno i zauważyłem nad miastem około 10 ciężkich bombowców ze swastykami. Równocześnie usłyszałem huk spadających bomb i widziałem tumany kurzu unoszące się nad centrum miasta. Schroniłem się czymprędzej z rodziną do piwnicy. Za mniej więcej godzinę nastąpił drugi nalot. Dom nasz zdrzął wówczas. Wszedłem zaraz potem za miasto i tam widziałem na początku ul. Waryńskiego zabitego chłopca. Został on zabity z broni pokładowej krążących tam samolotów. Doszedłem do cmentarza ewangelickiego i stamtąd przyglądałem się palącemu się miastu. Cały Wieluń był zaciemniony od dymu i kurzu.

Z Łucieczki (z Dubienki n/Bugiem) wróciłem do Wielunia dnia 25 września 39 r. Wieluń był wtedy jedną ruiną, zwłaszcza centrum miasta. Miasto było w 70% (co najmniej) zniszczone. Widziałem, jak Żydzi uprzętalij gruzy i oczyszczali ulice.

Wiem, że szpital został doszczętnie zburzony w pierwszym nalocie. Opowiadał mi mój kolega Józef Gruszka, który był naocznym świadkiem wydobywania zabitych z pod gruzów budynku szpitala, że zginęło tam bardzo wielu chorych i nowonarodzonych dzieci. Sam cudem wydobył z pod gruzów swoją żonę z kilkudniowym dzieckiem. Inni moi znajomi, którzy odkopywali zabitych z pod gruzów szpitala mówili mi, że wydobyli m. i. dwie zakonnice (szarytki), które trzymały niemowlęta na rękach. Zostały one żywcem "wmurowane" w gruzy. Gdy je stamtąd wydobywano już martwe, obie stały i każda z nich trzymała dziecko na ręku. Dziś na miejscu szpitala pobudowano liceum pedagogiczne. Co roku 1. września buczy syrena w tym miejscu na pamiątkę morderczego nalotu na szpital. Pierwsza bomba, która spadła na miasto, została zrzucona właśnie na gmach szpitala.

Gdy uciekinierzy wrócili do Wielunia, odgrzebali z ruin domów niezliczoną ilość zabitych. Ciała znajdowały się już w rozkładzie.

Madonna Wróbel

M. Wróbel, Wieluń

- 2 -

67

Wiem, że w gruzach zginęło najwięcej Żydów. Wieluń przed wojną liczył 18000 mieszkańców, z czego 1/3 wynosiła ludność żydowska.

Z niektórych domów zbombardowanych wydobyto po kilkadziesiąt osób, bo ludzie chronili się w nich w czasie nalotu z kilkunastu okolicznych budynków.

Z ważniejszym obiektów prócz szpitala została uszkodzona zabytkowa fara, ale tylko częściowo. Można ją było jeszcze odremontować, ale Niemcy rozebrali ten kościół. W kościele tym znajdowały się zabytkowe obrazy, a także cenna statuetka Matki Bożej, którą ukrył ówczesny proboszcz - ks. prałat Wincenty Przygodzki. Za jej ukrywanie Niemcy maltretowali w okropny sposób ks. Przygodzkiego. Zmarł on w r. 1947 w Częstochowie. Niemcy przechowywali tę statuetkę w kasie komunalnej, jednak do Reichu jej nie wywieźli. Nie wiadomo jednak, gdzie ta statuetka obecnie się znajduje.

Zburzony został także klasztor oo. Misjonarzy (obok dzisiejszej fary - kościoła Bożego Ciała).

Dnia 11 listopada 1939 r. byłem świadkiem aresztowania około 100 mieszkańców Wielunia, z których wielu już nie wróciło z obozów koncentracyjnych. Widziałem także w r. 1943 egzekucję 10 Żydów przez powieszenie na placu obok Starego Rynku. Na terenie Wielunia było getto. Jeden z żandarmów niemieckich wykrył na terenie getta potajemny ubój krowy. Żydzi usiłowali go tam zgładzić, aby ubój nie został wykryty i za to powieszono tych 10 Żydów.

Protokół został świadkowi przeczytany i przez niego podpisany.

(-) Mieczysław Wróbel

Wieluń, 16.11.1961.

(-) Barbara Bojarska



Bogumił Rudawski - pracownik Instytutu Zachodniego, historyk, zajmuje się dziejami okupacji niemieckiej w Polsce i II wojną światową.